

Trójca śnięta — FranzMaurer512

Od autora: Trzech kolegów z "podstawówki" spotyka się po latach, by porozmawiać i powspominać dawne czasy. Co może się stać, gdy do ekipy dołączy czwarty kolega, który zmienił się nie do poznania? O tym w scenariuszu komedii scenicznej. Miłego czytania :)

„Trójca śnięta”

OSOBY:

Poldek

Marcin

„Zidan”

Andrzej

Ewa

Tekst jest własnością intelektualną autora. Wszelkie prawa zastrzeżone ☐

SCENA I

Scenografia: w tle las wieczorową porą, na scenie elementy związane z drzewem, lasem. Koniecznie kilka (4-5) pieńków do siedzenia. Na scenę – w towarzystwie muzyki disco- wchodzi Poldek z telefonem w jednej ręce i skrzynką butelek z piwem w drugiej. Stawia skrzynkę przed sobą, siadając na środkowym pieńku. Podnosi telefon do ucha, jednocześnie otwierając jedną butelkę i biorąc łyk napoju.

POLDEK: (przez telefon) A, daj spokój, zmarnowany jestem jak prostytutka po nocnej zmianie...taaa...zabalowałem...u Władka Iwaniuka, kojarzysz go? Nie, nie na jego imieninach, na jego stypie. Powiem Ci, że to nie jest taka sztywna impreza jak się wszystkim wydaje. Ale podtrzymałem sens tej balangi, bo też zaliczyłem zgona. Tyle że ja przeżyłem. Na szczęście. Chociaż żyć dziś ciężko. Ale zaraz będzie git.

Otwiera butelkę piwa

To co, jednak cię nie będzie dziś? No weź nie bądź chujem, toż razem pracujem! Szkoda. Gdzie ty jesteś, na rajdzie? Kiedyś byłem na rajdzie rowerowym, ale mi się nie podobało, bo za dużo tam pedałów. No serio byłem. Na ogólnopolskim rajdzie rowerowym rolników, trasa: Gnojno – Oborniki Śląskie. Taaaa, to był morderczy wyścig. Stu pięćdziesięciu spoconych chłopów oderwanych od wideł. Dobrze, że w piłkę na zamkniętej hali nie grali. Szkoda gadać... nooo, jeszcze nikogo nie ma, ale zaraz pewnie przyjdą. Powspominamy sobie stare, dobre czasy.. 10 lat już od podstawówki minęło...a jakby wczoraj...

SCENA II

Wchodzi Marcin

POLDEK (przez telefon) Dobra, wiesz co, będę kończył...spotkamy się innym razem. Trzymaj się!

Chowa telefon, wita się z Marcinem

No witam, witam, pana profesora! Kopę lat!

MARCIN: No cześć, Poldeczku! Nic się nie zmieniłeś, spasięncu!

POLDEK (klepiąc się po brzuchu) Trzymam poziom, he, he.

MARCIN: No jak tam leci?

POLDEK: A powolutku, do przodu. Dobudowałem drugą oborę – moje krowie imperium, dodatkowe kilkadziesiąt sztuk bydła, muszę to towarzystwo ogarnąć i tak robi się biznes. A Ty co tam?

MARCIN: A ja dalej uczę w podstawówce. Kilkadziesiąt sztuk bydła do okiełznania? Coś o tym wiem... Ale nie narzekam.

POLDEK: Ja też nie, choć pieniędzy by mogło więcej być, ale zmieniłem w domu elewację, maszyny rolnicze, samochód na nowszą Audiówkę i dziewczynę też na nowszą, i też z mniejszym „przebiegiem”.

MARCIN: Ooo, to już nie jesteś z Ewą? Dlaczego?

POLDEK: Bo gdybym miał zamiar z nią zamieszkać, to musiałbym się do tych swoich byków do obory przeprowadzić.

MARCIN: Czemu?

POLDEK: Bo rogaci powinni trzymać się razem.

MARCIN: Heh, no tak, w sumie racja... Nie widziałem jej w sumie, ale mówiłeś wcześniej, że jest w porządku. Spokojna, pracowita, pobożna...

POLDEK: Taaa, i poznała, zupełnie niepobożnego Adama.

MARCIN: Szkoda...

POLDEK: Powiedziała mi wprost, że to przez wielkość. Że niby ja, by zakryć no wiesz co... jak Adam w raju potrzebuję tylko jednego liścia, a on by musiał całe drzewo oskubać...

MARCIN: Powinienem powiedzieć tylko jedno słowo: szmata, ale jako nauczyciel historii powiem: kurtyzana.

POLDEK: Ale niech spada, spotykam się teraz z taką jedną.

MARCIN: Ooo, a gdzie ją poznałeś?

POLDEK: A stała raz przy obwodnicy, to zabrałem bidulkę. Studentka.

MARCIN: A co studiuje?

POLDEK: Ponoć „stosunki międzynarodowe”. Fajna laska, ale jeden ma jeden szkopuł: jest biedna.

Zawsze po spotkaniu chce żebym jej dawał pieniądze... A ty jak tam w tych sprawach?

MARCIN: A ja byłem troszkę z taką jedną, zabierałem ją na wycieczki latem zimą, do Zakopanego, a to nad morze, a to do Włoch, a to do Radomia. Ale ostatecznie wyszło tak, że pewnego dnia powiedziała, że to koniec i poczułem się jak te twoje krowy wieczorową porą: zupełnie wydojony. I teraz jestem sam i jest okej. Niedawno się do mnie odezwała i pytała, czy byśmy nie spróbowali jeszcze raz, a ten okres przerwy uznali za separację.

POLDEK: I co?

MARCIN: Szczerze? Mam nadzieję, że ona uwzględni nie tylko separację, ale i eutanazję.

POLDEK: I słusznie. Zanim przyszedłeś, to gadałem przez telefon z Andrzejkiem. Nie będzie go, bo na jakiś rajd pojechał, sportowiec od siedmiu boleści...

MARCIN: A co u niego?

POLDEK: Ostatnio zajmował się tańcem klasycznym.

MARCIN: Poważnie?

POLDEK: No! Jak szedł w tango, to dwa tygodnie do domu nie wracał. Ale już kropli do gęby od półtora roku nie miał. I sportowy tryb życia prowadzi.

MARCIN: To tak jak Waldek. Też się ogarnął. W samą porę, bo od chłania to już mu się kolor oczu zmienił z zielonych na piwne. Szkoda chłopca, tak jak Irka.

POLDEK: A co z nim?

MARCIN: Bierze.

POLDEK: Irek?

MARCIN: Poważnie. Ma swojego stałego dilerę i bierze.

POLDEK: A od kogo on to bierze?

MARCIN: Od Providenta.

POLDEK: Ajjj, to może być gorzej się wykaraskać niż od tych całych prochów.

MARCIN: Kto jeszcze ma przyjść?

POLDEK: Większość chłopaków zaprosiłem. No to Andrzeja nie będzie na pewno, nie wiem jak z Bartkiem, a do Pawła nie mam kontaktu. A Zidan ma zaraz być.

MARCIN: A propos nałogów, to pochwalę się, że rzuciłem palenie.

POLDEK: O proszę!

MARCIN: Ale nie pozwalam nikomu przy mnie palić nawet na powietrzu. Irytuje mnie to.

SCENA III

Wchodzi Zidan, ubrany na czarno, w skórzanej kurtce. Ogólny wygląd przygłupawego „dresa”

ZIDAN: Strzałeczka, panowie!

MARCIN: A witamy, witamy!

Witają się, po czym Zidan siada. Poldek podaje mu piwo

ZIDAN: Spoko, jakby co to mam pełne zaopatrzenie w bagażniku, nie zabraknie. A reszta gdzie?

POLDEK: Niektórzy nie mogą, niektórych nie ma, jak na przykład Małpy.

ZIDAN: A gdzie on?

POLDEK: U Ruskich.

ZIDAN: A co on tam robi?

POLDEK: Nic. Siedzi.

MARCIN: Czyli nic nowego.

ZIDAN: A ten co z nim w ławce siedziałś, Marcin, to gdzie on jest?

MARCIN: Który?

ZIDAN: No ten, co skarbnikiem u nas w klasie zawsze był, bo mówił że lubi pieniądze. Jak Żyd.

MARCIN: Aaaa, Piotruś Kowalski? Na księdza poszedł.

ZIDAN: Ściemniasz.

MARCIN: Poważnie.

ZIDAN: Ja pierdzielę...

MARCIN: Co?!

ZIDAN: Toż to porządny chłop był, choć kujon. Ale i ściągnąć dał i wspomógł gdy lufa wisiała na semestr. Ale żeby do czarnej mafii wstępować...

MARCIN: Hej, hej, hej! Od Kościoła to Ty się odczep, dobra?!

ZIDAN: Bo co?

MARCIN : To, że ty jesteś ateista, to nie znaczy, że możesz obrażać.

ZIDAN: Gównu cię obchodzi, czy jestem czy nie. A zdanie swoje mogę mieć. A że nienawidzę tych czarnych sukienek, którzy nic nie robią i...

POLDEK: Dajmy sobie spokój, panowie! Nie przyszliśmy tu rozmawiać na drażniące tematy. Miło jest, browar się sący, nie widzieliśmy się dawno, więc, że tak powiem branzowo - dajcie se siana.

MARCIN (do Zidana) Piątka?

ZIDAN: Piątka.

Przybijają ‘piątki’

POLDEK: O Kościele można by długo, ale żeby ten wątek pozytywnie zakończyć, to powiem wam teraz kazanie.

Wstaje i udaje księdza

Droży bracia, drogie siostry i ty, Marcinie! Nie jeden i nie dwa! Nie trzy i nie cztery! Nie pięć i nie sześć! Nie siedem i nie osiem! Nie dziewięć i nie dziesięć! Nie jedenaście i nie dwanaście! Nie trzynaście i nie czternaście! Nie piętnaście i nie szesnaście! Nie siedemnaście i nie osiemnaście! Nie dziewiętnaście i nie dwadzieścia! Nie dwadzieścia i nie dwadzieścia jeden! Nie dwadzieścia dwa i nie dwadzieścia trzy!

Chwila przerwy

I zaprawdę powiadam wam: nie dwadzieścia cztery i nie dwadzieścia pięć! Nie dwadzieścia sześć i na pewno, kochani, nie dwadzieścia siedem! Również nie dwadzieścia osiem i nie dwadzieścia dziewięć! Nie trzydzieści i nie trzydzieści jeden! Nie trzydzieści dwa...

(po chwili)

a TRZYDZIEŚCI TRZY lata żył Chrystus, amen!

Towarzysze głośno się śmieją

ZIDAN: Dobre, dobre!

Poldek robi teatralny ukłon i siada

MARCIN: Wykorzystam to na lekcjach na pewno.

ZIDAN: Marcin, a ty dalej zbierasz te gnaty?

MARCIN: A zbieram! Udało mi się niedawno zdobyć cudeńko – visa, wzór 1932 z pierwszej serii produkcji na większą skalę w Radomiu z 1936 roku, jeszcze stara konstrukcja, bez zwalniacza kurka, z tej serii, zanim jeszcze Niemcy swoją wersję badziewia zaczęli robić. Najgenialniejsza broń krótka.

ZIDAN: A strzelałeś już z niej?

MARCIN: No coś ty. To zabytek, z niego się nie strzela.

ZIDAN: To lipa.

MARCIN: A ty co, broń teraz chcesz przemycać?

ZIDAN: Ajjjj, nie. Fajki i spirytus wystarczą. Ale nigdy nie wiadomo, co się trafi.

POLDEK: I jak się powodzi w tym biznesie?

ZIDAN: Jak widać, zajebiście. Rzuciłem szkołę, ale harować jak wół nie muszę.

POLDEK: Do mnie pijesz?

ZIDAN : Spoko, spoko. Nie o to mi chodziło. Pamiętacie tę walniętą Jolkę z równoległej? Całkiem zdurniała. Założyła swojej babce konto na „fejsie” i wmawia jej, że śmierć przyjdzie do niej dopiero wtedy, gdy kostucha ją do znajomych zaprosi.

POLDEK: Aby tylko diabeł nie kliknął „lubię to”.

MARCIN: A pamiętacie Basię? Tę głupkowatą kretynekę, co to zgrywała zawsze wielce głupio – mądrą, a jak przychodziło co do czego to na debilkę wychodziła?

POLDEK: A co z nią?

MARCIN: Została posłanką od Nowoczesnej.

POLDEK: O matko święta.

ZIDAN: A co w tym złego? Lepiej być nowoczesnym niż staroświeckim.

MARCIN: Dobra, dobra, bez lewackiego gadania, okej?

ZIDAN: Czemu od razu lewackiego?

MARCIN: Bo to lewactwo wszystko. Ty też, typowy lewak. Nawet siedzisz po lewej stronie.

ZIDAN: Przynajmniej oszołomem nie jestem.

MARCIN: Już tam u was zdrowych psychicznie nie ma.

ZIDAN: U was za to są.

Marcin i Zidan wstają w bojowych nastawieniach.

POLDEK: Hej, znowu zaczynacie?! Ajjj, panowie, panowie.

ZIDAN: Niech przeprosi za lewaka!

MARCIN: Mówienie prawdy to nie obrażanie.

ZIDAN: Przeproś!

MARCIN: Nie.

ZIDAN: Przeproś!

POLDEK: No przeproś go i usiądźmy z powrotem!

MARCIN: Dobra, przepraszam.

Wszyscy siadają

POLDEK: Koniec z tematem polityki i księży, bo to niebezpieczne tereny. Napijmy się lepiej.

ZIDAN: A no, napijmy się!

MARCIN: Żeby nasze dzieci bogatych rodziców miały!

POLDEK: Dobra, to ja zaraz wracam, idę „na stronę”.

Poldek wychodzi

SCENA IV

MARCIN: Jak tam kolano?

ZIDAN: Już lepiej, ale ze dwa miesiące pauzy mnie czeka. Słabo, bo nie mogę naszym pomóc i III liga chyba w marzeniach tylko zostaje. Chociaż w sumie to mi się nie spieszy na boisko, bo złe wspomnienia mam...

MARCIN: To znaczy?

ZIDAN: Miałem dziewczynę, i ładna i pogadać się dało i rozgarnięta, na moje mecze przychodziła kibicować. Zabujany byłem jak debil. Po pół roku znajomości postanowiłem się oświadczyć, myślę, na co czekać. Ale chciałem to zrobić na mega, z pompą. Pomyślałem, że może na boisku po wygranym meczu z liderem tabeli z Otwocka. Myślę: jeśli wygramy z nimi u siebie, a ja strzelę bramkę, to po meczu pobiegnę do niej z pierścionkiem. No i wygraliśmy 1:0, strzeliłem bramkę. Ale nie byłem w pełni zadowolony, bo nie strzeliłem karnego w końcówce. No ale wygrana jest, chłopaki mnie ściskają, a ja się wyrywam i biegnę do swojej pani i krzyżąc pytam, czy zostanie moją żoną. I wiesz co? Powiedziała NIE. Chwila ciszy

MARCIN: Ja pierdzielę...

ZIDAN: Chłopaków замуrowało, ludzi, co jeszcze na trybunach byli, замуrowało, a mnie jeszcze bardziej. A ona powiedziała, że nie, bo nie jest gotowa i inne tego typu bzdury. Ale wiesz, co w tym wszystkim było najgorsze?

MARCIN: Co?

ZIDAN: Odmówiła mi, ale pierścionek zabrała. A ja w szoku nawet sobie wtedy tego, kurwa, nie uświadomiłem.

Wraca Poldek

SCENA V

POLDEK: I jak tam?

MARCIN: A tak sobie gadamy.

ZIDAN: Wiesz co, Marcin, to chyba pech, przez tego niestrzelonego karnego.

Zidan wyciąga papierosa i wkłada do ust. Marcin od razu rzuca się do niego z rękami w złości

MARCIN: Mówiłem ci, Zidan, że nie lubię jak ktoś przy mnie pali! Idź gdzieś, gdzie nie widzę i tam sobie kurz i nie wnerwiał mnie, proszę!

ZIDAN: Dobra, dobra, idę.

Wychodzi

SCENA VI

POLDEK: Radykalny jesteś w tej kwestii, panie profesorze.

MARCIN: Wiem, że nie powinienem, ale to silniejsze ode mnie.

POLDEK: Zidan jakiś taki normalny dziś. Zawsze cwaniakuje, a teraz nawet da się z nim pogadać.

MARCIN: Podobno niedawno celnicy tak go ogołocili, że trzydzieści kawałków ma do zapłacenia.

POLDEK: Uuu, to nieźle...no, ale wiedział, że prędzej czy później to się skończy.

MARCIN: A jak tam twój dziadek, jeszcze zdrowy?

POLDEK: Daje radę jeszcze chodzić. Ale kosztuje go to dużo. Całe życie pracował na kolei, a teraz, na emeryturze, zrobił się listonoszem.

MARCIN: Jak to?

POLDEK: Koperty tylko nosi. Na jeden adres. Przychodni.

MARCIN: Jak to mówią: nie posmarujesz, nie pojedziesz.

POLDEK: A ostatnio byłem w knajpie w mieście, tej nowej, kojarzysz pewnie. Rowerem pojechałem, więc myślę: wypiję sobie coś. Podchodzi kelnereczka blondi, mówię, że chcę setkę z colą. A ona do mnie, że coli nie ma, tylko pepsi. A ja mówię: „wszystko jedno, może być pepsi”. A ona na to, że mi nie może dać pepsi, bo to nie jest wszystko jedno. Ja: „jak to, nie jest wszystko jedno?” A ona mi zaczyna tłumaczyć, że nie wolno mi pić pepsi, bo jestem za gruby, a pepsi jest dużo słodsza niż cola. I że proponuje mi sok pomarańczowy, zdrowszy i też do wódki pasuje. A ja mówię: nie, chcę colę. Znaczący pepsi może być. A ona dalej, że sok lepszy, bo witamina C lepiej wchłania alkohol i w ogóle. I mówi, że cola też nie jest lepsza, bo zawiera nikiel jako konserwator.

MARCIN: I co?

POLDEK: I wyszedłem stamtąd.

MARCIN: To chyba jakiś dziwny lokal jest.

POLDEK: Był. Już zamknęli.

MARCIN: I dobrze.

POLDEK: Tak to jest, jak zatrudnia się jako kelnerki magistrów chemii.

MARCIN: Co poradzić, takie czasy...jeśli człowiek zbyt wykształcony na swoje stanowisko, to niedobrze, jeśli zbyt głupi – jeszcze gorzej. Moją największą pedagogiczną porażką jest pewien uczeń z pierwszej klasy gimnazjum, który na pytanie: kim był Zawisza Czarny, odparł że nie wie, bo Murzyni go nie interesują.

POLDEK: No to faktycznie słabo.

MARCIN: To już wolę odpowiedzi w stylu: „w 1410 Krzyżacy dostali wpierdol od Polaków”. W tym stylu taki młody, chudy chłopak odpowiada. Gówniarz trzynaście lat, a już sobie tatuaż zrobił.

Wraca Zidan

SCENA VII

ZIDAN: Dziarę? Ooooo. A gdzie?

MARCIN: Wilka na ramieniu. Paskudztwo.

ZIDAN: Ja też przecież mam, widzieliście.

MARCIN: Ty jesteś stary, chcesz sobie bruździć po skórze – twoja rzecz. A to jeszcze dzieciak. Za parę lat zmądrzeje i będzie sobie pluł w brodę, co ja zrobiłem.

POLDEK: Chłopak to jeszcze jak chłopak. Gorzej, że dziewczyny też się dziargają. Moja była też miała

tatuaż, znaczy nadal ma. Chyba. Nie zgadniecie gdzie.

ZIDAN: Na dupie?

POLDEK: Bingo! Motyla.

Zidan chwilę się zastanawia, Marcin też

ZIDAN: Takiego dużego, pionowo ustawionego, jakby w górę leciał?

MARCIN: Na lewym pośladku?

POLDEK: Noooo... zgadza się. Skąd wiecie?

Zidan i Marcin patrzą na siebie

MARCIN: Zidan, jak twoja miała na imię?

ZIDAN: No Marta.

MARCIN: Moja też.

POLDEK: No ale moja Ewa.

MARCIN: Poldek, twoja była dziewczyna nazywa się Ewa Marta Jaworska, urodzona w 1992 roku. Jak się okazuje, moja też.

POLDEK: Dobrze wiedzieć.

ZIDAN: Panowie, jeśli Marcin nie buja, to wychodzi że obracaliśmy tę samą laskę.

POLDEK: O ja pierdolę.

MARCIN: W sumie powinienes to powiedzieć raczej w czasie przeszłym, Poldek.

Zidan trwa w zamyśleniu; Poldek przestaje być nagle gadatliwy, pociąga chciwie z butelki; Marcin przyjmuje pozę „zamyślonego inteligenta”; przez dłuższą chwilę panuje cisza

ZIDAN: To ja chyba pójde zapalić.

SCENA VIII

Zidan wstaje, lecz za chwilę siada, bo na scenę wchodzi mężczyzna ANDRZEJ w mundurze niemieckiego oficera z czasów II wojny światowej. Salutuje

ANDRZEJ: Heil Hitler!

POLDEK: Andrzej?

ANDRZEJ: Jawohl!

POLDEK: Przecież mówiłeś, że jesteś na jakimś rajdzie.

ANDRZEJ: Rozmyśliłem się.

MARCIN: Co ty, grałeś w filmie? W co ty się ubrałeś?

ANDRZEJ: No ty Marcin jako historyk chyba poznajesz ten mundur.

MARCIN: Owszem. Mundur galowy oficera SS.

ANDRZEJ: Gut. Dobra odpowiedź. Można się dosiąść?

POLDEK: Jasne, jasne. Piwo?

ANDRZEJ: Jasne, jasne, pełne! He, he.

ZIDAN

No ale na co ci to?

ANDRZEJ

Jestem świeżo po służbie, nie przebierałem się już.

POLDEK

Po jakiej służbie?

ANDRZEJ

No po służbie w SS, jakiej innej.

ZIDAN

No ale bez jaj, poważnie pytamy.

ANDRZEJ

Ależ ja poważnie odpowiadam.

Andrzej widzi zdziwione miny kolegów

Och, wybaczcie, nie przedstawiłem się wam.

ZIDAN

Na cholerę masz się nam przedstawiać, skoro cię znamy od zerówki.

ANDRZEJ

Znacie mnie jako zwykłego Jędrka Wysockiego. Teraz już jest trochę inaczej.

Wstaje na baczność

Jestem obersturmbannfuhrer Andreas Langer.

Siada i bierze łyk piwa. Towarzysze patrzą na niego jak na wariata

Dobre piwo, dobre.

MARCIN

Czyli grałeś gdzieś Niemca?

ANDRZEJ

Nie grałem. Jestem nim.

MARCIN

Poważnie?

ANDRZEJ

Jak najbardziej.

MARCIN

Chcesz powiedzieć, że w 2017 roku, ponad siedemdziesiąt lat po wojnie jesteś hitlerowcem?

ANDRZEJ

Jak najbardziej.

MARCIN

Aha.

ANDRZEJ

Nie wierzycie mi?

MARCIN

Wierzmy, wierzmy. Jednakże...nie przejmuj się. Wszystko będzie w porządku. Pomogę ci. Mój dobry znajomy pracuje w Tworkach, więc na pewno załatwi ci godne miejsce wśród historycznych postaci: będziesz miał towarzystwo Napoleona, Kościuszki, Juliusza Cezara, Mussoliniego i wielu innych.

ANDRZEJ (z uśmieszkiem)

Uważasz mnie za wariata?

MARCIN

Na moim miejscu to samo byś stwierdził.

ANDRZEJ

Racja. Ale pozwól, że wyprowadzę cię z błędu. Otóż należę do tajnej grupy zbudowanej na gruzach działającej za czasów Fuhrera organizacji SS, będącej...

MARCIN (przerywa)

Wiemy, czym było SS. Zostałeś neo-nazistą?

ANDRZEJ

Dziś tak się mówi na spadkobierców nazizmu, ale można uznać, że tak.

POLDEK

Pogięło cię?

ANDRZEJ

Bynajmniej.

MARCIN

I co ty robisz jako podpułkownik SS?

ANDRZEJ

Jak to genialnie określił Franz Maurer w „Psach” Pasikowskiego: „porządek tu robię”.

ZIDAN

Znaczy co?

ANDRZEJ

Wszystko wyjaśnię. Za chwilę wracam.

Andrzej wychodzi. Panowie patrzą na siebie zdziwieni, Poldek pokazuje charakterystyczny gest pokazujący Andrzeja jako wariata. Po chwili Andrzej wraca, prowadząc przed sobą związaną i zakneblowaną młodą dziewczynę, z dużymi słuchawkami na uszach. Andrzej popycha dziewczynę, która upada z prawej strony sceny; Andrzej nie siada, staje naprzeciwko niej; Pozostali przyglądają się bacznie dziewczynie

POLDEK

Ewa?!

ZIDAN

Marta?!

MARCIN

Ewa Marta?!

ANDRZEJ

Wszystkie trzy odpowiedzi są prawidłowe, gratulacje. Oto dziewczyna każdego z was, a także wasza wspólna była dziewczyna. Niby trzy, a jedna. Jak trójca. Niesamowite.

MARCIN

Co ty chcesz z nią zrobić?!

ANDRZEJ

Postanowiłem zaprezentować ją wam wszystkim naraz przy okazji tego sympatycznego spotkania przy piwie, abyście mogli spojrzeć jej w oczy i aby ona wam mogła spojrzeć w oczy. Pora rozliczyć prze-

szłość.

Podchodzi do Poldka

Poldek, dlaczego ona cię zostawiła?

POLDEK

Nie wiem.

ANDRZEJ

To ja ci powiem. Jesteś równy gość, jesteś pracowity, dowcipny, przyjacielski. Ale masz jedną wadę: śmierdzisz krowami. Tak, tak, nie wyprzesz się. Walczysz z tym, wyjątkowo dbasz o higienę, ale to wszystko na nic: pracujesz przy krowach i jesteś nimi przesiąknięty.

Poldek chce rzucić się wściekły na Andrzeja, ten jednak szybko wyjmuje pistolet i celuje w Poldka. To odstrasza go i się uspokaja.

Nie radzę, Poldek. I rozumiesz, ona po prostu nie czuła klimatu i uciekła. Do mnie zresztą, a później do Marcina, szmata jedna.

Podchodzi do Marcina

Marcinku, a jak to u ciebie było? Co się stało?

MARCIN

Nie wiem.

ANDRZEJ

A to ja ci powiem. Z tobą wszystko było w porządku, dopóki nie obiecałeś, że zabierzesz ją w romantyczne miejsce. I gdzie ją zabrałeś? Do Radomia! (można użyć miasta w którym grana jest sztuka) Romantyczny Radom?! Dziewczyna prawie pękła ze śmiechu. I uciekła. Do kogo? Tak, do naszego piłkarza!

Podchodzi do Zidana

Zidanku nasz. Wiesz co? Niby też jesteś w porządku, ale jednak cię nie lubię.

ZIDAN

Wstrząsająca historia.

ANDRZEJ

A żebyś wiedział. Jak wiesz zapewne, jako nazista nienawidzę Żydów. Ale ciebie nie nienawidzę, tylko cię nie lubię.

ZIDAN

A co ja mam z Żydami wspólnego?

ANDRZEJ

Masz, masz. Czy wiecie, jak możliwie szybko i na niekoniecznie pierwszy, ale drugi lub trzeci rzut oka rozpoznać Żyda?

Panowie kręcą przecząco głowami

Nie wiecie. Tak myślałem. Dlatego teraz mała lekcja. Otóż jak rozpoznać Żyda na pierwszy rzut oka? Cechą charakterystyczną jest wysklepiona górna powierzchnia czaszki, a jeśli poprowadzić prostą poziomą na wysokości czubka nosa, to u innych ludzi przecina ona mniej więcej otwór ucha. U żydów całe ucho znajduje się powyżej tej linii. Sprawdźmy

Podchodzi do Zidana i sprawdza jego twarz i uszy, mierząc linię poziomą

I wszystko jasne.

ZIDAN

Nie jestem żadnym Żydem, odwal się!

ANDRZEJ

Jesteś.

ZIDAN

Nie jestem.

ANDRZEJ

To udowodnij.

Zidan chwilę się zastanawia, po czym klęka

ZIDAN (bardzo szybko)

Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola Twoja w niebie i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Marcin i Poldek patrzą zdziwionym wzrokiem. Andrzej potakuje z uznaniem głową.

ANDRZEJ

No nieźle, nieźle. Dobra, niech ci będzie. Tak czy inaczej ktoś za chwilę padnie.

Celuje w dziewczynę

Ewo Marto, jako kobieta fatalna jesteś skazana na śmierć.

POLDEK

Nie rób tego!

ANDRZEJ

Dlaczego?

MARCIN

Daj spokój, Poldek. Przecież on nas tylko nastraszyć próbuje. Nikogo nie zabije.

ANDRZEJ

Tak uważasz?

MARCIN

Tak uważam. Skończ tę szopkę już, bo mnie to zaczyna już irytować. Porobić sobie jaja to i ja lubię, ale bez przesady.

ANDRZEJ

W porządku, kończę tę szopkę.

Strzela do Marcina. Ten pada martwy.

ANDRZEJ (rozwścieczonym wzrokiem)

Czy ktoś jeszcze powie, że to są jaja?! Czy to był, kurwa, żart?! Zapytajcie go, czy żartowałem! Hej, Marcin, wstawaj i nie wydurniaj się! O kurczę, nie słyszy?! Ciekawe, dlaczego?! Ktoś jeszcze chce podyskutować?!

Patrzy na dziewczynę, ta nic nie słyszy. Chwila ciszy

Spokojnie, nie patrzcie tak. Po prostu poniedziałkowa klasówka z historii została odwołana. Dzieciaki się ucieszą. Dobra. Robimy inaczej. Chcecie, żeby ona przeżyła i żebyście wy przeżyli?

Panowie kiwają głowami z ochotą

Dobrze. W takim razie oddajcie telefony i portfele i spieprzajcie.

Poldek oddaje portfel i telefon bez oporów, Zidan ani drgnie

ZIDAN

Bujaj się, nic nie dostaniesz.

ANDRZEJ

A co to dla ciebie, zarobisz sobie więcej, przemytniku.

ZIDAN

Nie dam ci nic.

ANDRZEJ

Na pewno?

ZIDAN

Na pewno.

Andrzej celuje w Zidana. Ten oddaje portfel i pieniądze. Andrzej wrzuca wszystko do worka.

ZIDAN (cichym głosem)

Pod Twoją obronę uciekamy się...

Nagle Andrzej mdleje i pada na ziemię, wypuszczając worek i pistolet z rąk. Broń przechwytuje Poldek i wyrzuca ją za siebie. Andrzej leży nieprzytomny.

ZIDAN

Nie wiem, co tu się dzieje, ale ja stąd więcej. Nie było mnie tu, nic nie wiem, nic nie widziałem.

Zidan wybiega

Poldek patrzy, czy Zidan jest dosyć daleko, po czym uwalnia dziewczynę z knebla i kajdanek, zdejmując jej też słuchawki.

Dziewczyna odchrząka.

POLDEK

Wszystko okej?

EWA (wskazując Andrzeja)

Ten skurwiel katował mnie disco polo!

Poldek podchodzi do Andrzeja i sprawdza, czy żyje.

POLDEK

Chyba tylko zemdlął. Co mu odwalilo? Nie było mowy o żadnym strzelaniu.

EWA

Ostatnio robił się coraz bardziej nerwowy. Ale to nieważne. Bierzmy kasę i więcej, póki nie wstał. Ejj, miało być was tu więcej. Dużo nie zarobimy od dwóch.

POLDEK(biorąc worek z łupem)

Miało być, ale sporo ludzi odmówiło w ostatniej chwili.

Ewa w tym czasie zabiera Marcinowi portfel. Sprawdza zawartość

EWA

Ohoho, a nauczyciele tak narzekają na pensje. Dobra, nie ma nas.

Poldek wychodzi pierwszy, za nim Ewa. Nagle Ewa wyciąga i strzela do niego, gdy ten już zszedł ze sceny.

EWA

Wybacz, Poldeczku, ale to za mały zarobek, żeby go jeszcze dzielić.

Zabiera worek

Nooo, to wystarczy. Powspominali, pogadali. Bilans: dwóch zaliczyło „zgona”, jeden osłabł, jeden wyszedł przed czasem. Impreza udana.

Wychodzi

KONIEC

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

FranzMaurer512, dodano 01.04.2017 09:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.